

# Bar pod zdechłym psem – Michał Bajor

Zanim się serce rozełka  
Czemu, a bo ja wiem  
Warto zajrzeć do szkiełka  
W barze "Pod zdechłym psem"  
Hulał po mieście listopad  
Dmuchał w ulice jak w flet  
W drzwiach otwartych mnie dopadł  
Razem do baru wszedł  
Siadaj poborco liści  
Siewco zgryzot wieczornych  
Czemuś drzew nie oczyścił?  
Kiepski z ciebie komornik  
Lepiej byś z trzecim kompanem  
Zresztą, można i bez  
Ledwie to rzekł i już stanął  
Trzeci mój kompan - bies  
Czym to ja się spodziewałem  
Pić z takimi jak wy  
Pierwszy będzie mi śpiewał  
Drugi będzie mi wył  
Cyk, kompania na zdrowie  
Pijmy głębokim szkłem  
Ja wam dzisiaj o sobie opowiem  
W barze "Pod zdechłym psem"  
I poniosło, poniosło, poniosło  
Na całego, na umór, na ostro  
I listopad pijany, i bies  
A mnie gardło się ściska od łez  
I poniosło, poniosło, poniosło  
W sali uda o uda trze fokstrot  
W koło chleją, całują się, wrzeszczą  
Nieprzytomnie, głupawo, złowieszczco  
Przetaczają się falą pijaną  
I tak do białego dnia  
Milcząc pijemy pod ścianą  
Diabeł, listopad i ja

Diable, bierz moją duszę  
Jeśli jej jesteś rad  
Ale przeżyć raz jeszcze muszę  
Moje czterdzieści lat  
Daj w nowym życiu, diable  
Miłość i śmierć, jak w tem  
Wiatr burzliwy na żagle  
Myśl poza dobrem i złem  
Znów będę bił się i kochał  
Bujnie, wspaniale żył  
Radość, a nie alkohol  
Wlej mi, diable, do żył  
Diabeł był w meloniku  
Przekrzywił go - Żyłeś dość  
To dlatego przy twoim stoliku  
Siedzimy: Rozpacz i złość  
Głupioś życie roztrwonil  
Życie to jeden haust  
Słyszysz jak kosą dzwoni  
Stara znajoma, Herr Faust?  
Na diabła mi dusza poety  
Tak diabeł ze mnie drwi  
Wiersześ wylał niestety  
Resztki człowieczej krwi  
Zniknęli czort z listopadem  
Rozwiali się Gdzie? Bo ja wiem  
A ja na podłogę padam  
W barze "Pod zdechłym psem"  
Szumi alkohol i wieczność  
Mruczą - Zalał się gość  
A ja - Zgódźcie na drogę mleczną  
Taksówkę, ja już mam dość



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych